

## WSTĘP DO WSPOMNIEŃ KAZIMIERZA GURBIELA „MOJA DROGA DO MONTE CASSINO”

Kazimierz Gurbiel trafił na karty historii oręża polskiego jako dowódca ułańskiego patrolu, który 18 maja 1944 r. pierwszy wkroczył do ruin tak skutecznie bronionej przez Niemców benedyktyńskiego klasztoru na Monte Cassino. Pisał o tym sam Melchior Wańkowicz:

Na klasztor przeszedł już patrol saperski, rozbrajający teren i taśmujący ścieżkę, ale inną drogą. Przedtem jeszcze – doszedł ów właśnie patrol ułański z trzynastu ułanów pod dowództwem ppor. Gurbiela. Szli jak słonie na butelkach w cyrku – dołami po wybuchłych pociskach i głazami, na których widać było, że min nie ma. W Klasztorze w podwórcu powitał ich święty bez głowy i uroczysta cisza. W kwadrans wszedł następny patrol 1. szwadronu z 18 ułanami pod dowództwem por. Hrynkiewicza. O godz. 10 m. 40 strzelili czerwoną raketą – na znak. Zaraz potem, zdaje się z Albanety, pojawił się z nieodłącznym pudłem Piotrem ppłk Bobiński. Ułani zatknęli swój proporzczyk, na co się irytowała piechota – „nam tu każą patrolować, po minach łązić, szwabów z bunkrów wyciągać, a ułany poleciały i zakładają proporzczyk. Na to oni pierwsze chojraki – proporzczyk zatknąć. Cóż to, oni zdobyli Klasztor, czy piechota?”<sup>1</sup>.

Właściwie dopiero 40 lat później informacje na temat tego wydarzenia szeroko upowszechniły w kraju poczytne tygodniki:

---

<sup>1</sup> M. Wańkowicz, *Bitwa o Monte Cassino*, t. 2, Rzym 1946, s. 348.

„Kierunki”<sup>2</sup> i „Przekrój”<sup>3</sup>. Za granicą stało się to jeszcze później – w pierwszej dekadzie XXI w.<sup>4</sup> Co ciekawe, wejście patrolu ppor. Gurbiela na ruiny Monte Cassino miało także swoje reperkusje w postaci niegodnych machinacji dotyczących opisu wzięcia wówczas niemieckich jeńców (zostaną opisane szerzej w końcowej części wstępu). W każdym razie życie autora prezentowanych wspomnień obfitowało w wiele różnych innych dobrych i złych przygód. Chociaż po części były one typowe dla pokolenia Polaków urodzonych u progu odzyskania przez Polskę niepodległości po latach zaborów, z pewnością warto poświęcić uwagę kolejom losów Kazimierza Gurbiela.

Autor wspomnień przyszedł na świat 24 maja 1918 r. w Moskwie, świeżo upieczonej stolicy bolszewickiej Rosji<sup>5</sup>. Jego obydwój rodzice pochodzili z zaboru rosyjskiego (ojciec – Antoni – urodził się pod Miechowem, matka – Florentyna z Matuszewskich – pod Łodzią) i do dawnej stolicy carstwa, której populacja pod koniec XIX w. przekroczyła milion ludzi, przyjechali w poszukiwaniu lepszego życia. Uczciwa praca w okresie koniunktury gospodarczej przed wybuchem I wojny światowej, podbudowana solidnym wykształceniem (Antoni Gurbiel, zanim osiedlił się w Rosji, ukończył studia ekonomiczne w Szwajcarii), przyniosła dobre efekty. Małżeństwo

---

<sup>2</sup> Z. Andrzejewski, *Ten, który był pierwszy*, „Kierunki” 1983, nr 21, s. 1, 7.

<sup>3</sup> J. Piekarczyk, *Oszukać śmierć... o dowódcy patrolu, który pierwszy wkroczył do klasztoru Monte Cassino*, „Przekrój” 1984, nr 21, s. 10–11, 14.

<sup>4</sup> M. Parker, *Monte Cassino. The story of the hardest-fought battle of World War Two*, London 2004 i *Monte Cassino. The hardest-fought battle of World War II*, New York 2004, s. 332–333 (wyd. pol. *Monte Cassino. Opowieść o najbardziej zaciętej bitwie II wojny światowej*, tłum. R. Bartold, Poznań 2005, s. 366–367) oraz R. Doherty, *Eighth Army in Italy 1943–45. The long hard slog*, Barnsley, South Yorkshire 2007 (wyd. pol. *Cel Monte Cassino. Działania 8. Armii i Drugiego Korpusu Polskiego we Włoszech*, tłum. K. Sęk, Warszawa 2009, s. 117 – tutaj błąd w tłumaczeniu).

<sup>5</sup> Utworzony przez bolszewików rząd przeniósł swą siedzibę z Piotrogradu do Moskwy 11 marca 1918 r. G. Wiśniewski, *Moskwa. Portret, przewodnik, dzieje, zabytki, kultura*, Toruń 2008, s. 28.

dorobiło się cukierni w Moskwie i Odessie oraz własnego okazałego domu w samej Moskwie<sup>6</sup>. Chaos i terror, które zapanowały w bolszewickiej Rosji, oraz odzyskanie niepodległości przez Polskę sprawiły, że Gurbielowie zdecydowali się porzucić podupadające przedsiębiorstwo cukiernicze i wrócić do ojczyzny. Po przezwyciężeniu różnego rodzaju przeszkód udało się to „na raty”. Jako pierwszy „zieloną granicę” przekroczył ojciec, który w 1920 r. zdezerterował z Armii Czerwonej. Żona wraz z trzyletnim synem dołączyła do niego dopiero po roku (w tym czasie w odwecie za czyn męża została aresztowana przez funkcjonariuszy Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem i osadzona na Łubiance<sup>7</sup>). Cała rodzina spotkała się w Miechowie<sup>8</sup>.

W 1923 r. Gurbielowie osiedli w Przemyślu, gdzie mieszkali kolejno w małym domku przy ul. Franciszka Smolki 16, w niewielkiej kamienicy przy ul. ss. Felicjanek 5 na Zasaniu (od 1925 r.) i w okazałej kamienicy przy ul. F. Smolki 13 (od 1931 r., już po śmierci Antoniego w 1928 r.). W tym czasie Kazimierz uczęszczał do szkół powszechnych (w latach 1924–1925 im. ks. Stanisława Konarskiego, 1925–1927 im. św. Jana Kantego, 1927–1928 im. Tadeusza Czackiego), gimnazjum (w latach 1928–1935 Państwowe Gimnazjum Klasyczne Nr II im. prof. Kazimierza Morawskiego) oraz liceum (w latach 1935–1937 Państwowe Gimnazjum i Liceum Nr I im. Juliusza Słowackiego). Egzamin dojrzałości zdał w maju 1938 r. Następnym etapem nauki, ale dopiero po ukończeniu szkoły podchorążych, miały być studia rolnicze<sup>9</sup>.

---

<sup>6</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel (1918–1992) – wspomnienie w stulecie urodzin*, „Nasz Przemyśl” 2018, nr 5 (163), s. 4.

<sup>7</sup> W 1920 r. komendantem więzienia Czeka na Łubiance był Kārlis Veiss (1893–1936, Łotysz), który miał dwóch zastępców: Andriejewa i Gołowkina. Dyżurnymi strażnikami byli trzej Łotysze: Adamson, Jan Berzin (właściwie Peteris Kuzis) i Ryba.

<sup>8</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 4.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

Po maturze, będąc uprawnionym do skróconej służby wojskowej, Kazimierz Gurbiel wstąpił na ochotnika do prestiżowej Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, gdzie należał do XIII, jak się okazało – ostatniego rocznika tej szkoły. Podczas nauki dwukrotnie awansowany (14 kwietnia 1939 r. do stopnia starszego ułana i 10 lipca do stopnia kaprała), szkołę ukończył z wynikiem dobrym 15 lipca 1939 r.<sup>10</sup>

W lecie 1939 r., jako kapral podchorąży, Kazimierz Gurbiel otrzymał przydział służbowy do dowodzonego przez ppłk. dypl. Witolda Cieślińskiego (do 4 sierpnia 1939 r.) i ppłk. dypl. Janusza Bokszcza-nina (do 16 września 1939 r.) 10. Pułku Strzelców Konnych (psk) z Łańcuta, który składał się z czterech szwadronów liniowych, szwadronu ciężkich karabinów maszynowych, plutonu łączności oraz plutonu przeciwpancernego i wraz z 24. Pułkiem Ułanów z Kraśnika oraz dywizjonem przeciwpancernym, dywizjonem rozpoznawczym, szwadronem łączności, plutonem regulacji ruchu i służbami oraz (na czas wojny) batalionem czołgów lekkich, dywizjonem artylerii motorowej, batalionem saperów, baterią artylerii przeciwlotniczej i plutonem lotnictwa towarzyszącego wchodził w skład dowodzonej przez płk. dypl. Stanisława Maczka 10. Brygady Kawalerii (BK) z Rzeszowa (w kwietniu 1937 r. jednostka została przeformowana rozkazem ministra spraw wojskowych w oddział zmotoryzowany)<sup>11</sup>.

---

<sup>10</sup> Komendantem szkoły był wówczas ppłk Edward Wania z 9. Pułku Ułanów. *Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z dnia 4 września 1936 r. wydane w porozumieniu z Ministrami: Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Spraw Wewnętrznych o zakładach naukowych tudzież egzaminach, których ukończenie lub złożenie uprawnia do skróconej służby wojskowej*, Dz. U. z 1936 r. Nr 71 poz. 514; S. Radomyski, *Zarys historii Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu 1926–1939*, Pruszków 1992, s. 45–46, 82–85.

<sup>11</sup> J. Majka, *Brygada motorowa płk. Maczka. 10 Brygada Kawalerii 1937–1939*, Rzeszów 2016, s. 86–191; K.M. Gaj, *10. Brygada Kawalerii w 1939 roku – organizacja wojenna wielkiej jednostki motorowej*, Oświęcim 2013; J. Majka, *Niezłomna brygada płk. Maczka. Ilustrowana historia 10 Brygady Kawalerii 1937–1939*, San-domierz 2010, s. 76–85; J. Majka, *Brygada Motorowa...*, s. 59–119.

Gurbiel objął funkcję dowódcy drużyny w jednym z plutonów dowodzonego przez por. Hermana W. Cieślińskiego 4. szwadronu 10. psk, który stacjonował w oddalonym prawie 100 km od Łańcuta Hruszowie (przed wojną podobnie jak Łańcut w województwie lwowskim, ale w powiecie jaworowskim; obecnie na Ukrainie). W połowie sierpnia rozkazem ministra spraw wojskowych 10. BK została skoncentrowana na zachód od Krakowa (po obu stronach Wisły, w rejonie Bronowic, Liszek i Skawiny, z miejscem postoju dowództwa w Woli Justowskiej), jako główny odwód Armii „Kraków” gen. bryg. Antoniego Szyllinga (z ewentualnym użyciem zastrzeżonym przez Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza)<sup>12</sup>. Pchor. Gurbiel ze swoimi żołnierzami odbył wtedy trudny marsz kołowy wiodący przez Rzeszów, Dębicę, Tarnów, Brzesko, Bochnię i Skawinę<sup>13</sup>.

Wybuch wojny zastał Gurbiela w Zabierzowie (położonym w odległości 15 km na północny zachód od Krakowa i 80 km od granicy z Niemcami pod Bytomiem), gdzie kwaterował 10. psk, zaopatrzony już w ostrą amunicję. Pierwszy rozkaz bojowy skierował pułk na odcinek Lubień–Tęczyn (przemarsz 1 września przez Wieliczkę, Dobczyce i Kasinę Wielką). 2 września 4. szwadron wraz z innymi pododdziałami zgrupowania mjr. dypl. Feliksa S. Guzowskiego otrzymał zadanie obrony Skomielnej i wzgórz na północ od drogi Skomielna–Jordanów. 3 września przed południem Polacy znaleźli się pod huraganowym i dość celnym ostrzałem artylerii niemieckiej, który poprzedził atak piechoty poprowadzony przez Skomielną w kierunku na Luboń Mały. Zgrupowanie mjr. Guzowskiego zostało zmuszone do odwrotu. 4 września rano 4. szwadron przystąpił do obrony wzgórza na rozwidleniu dróg Pcim–Tokarnia i Pcim–Lubień, a po południu

---

<sup>12</sup> W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989, s. 122, 129.

<sup>13</sup> *10 Pułk Strzelców Konnych*, red. K. Mijakowski, P.M. Rozdżestwieński, Warszawa 2013, s. 42–56, 64–73; P. Kucia, *Dzieje 10 Pułku Strzelców Konnych*, Toruń 2010, s. 133–191; E.P. Nowak, *Dywizjon Rozpoznawczy 10 Brygady Kawalerii 1938–1939*, Kraków 1999, s. 11, 33–35.

zgodnie z planem i rozkazem zajął pozycję obronną w Myślenicach. Od świtu do południa 5 września szwadron wziął udział w natarciu wzdłuż rzeki Raby i szosy w kierunku Pcimia. Następnie wykonał odwrót na wieś Borzęta i stamtąd został w nocy z 5 na 6 września przetransportowany przez Wieliczkę do lasów w okolicach Bochni, w pobliżu wsi Kopaliny. Wieczorem 6 września rozpoczął się odwrót pułku w kierunku Brzeska, 7 września w kierunku Dulczy Wielkiej (po drodze przeprawa przez most na Dunajcu w Biskupicach Radłowskich), aby 8 września rano zająć stanowiska obronne na północno-zachodnich przedmieściach Rzeszowa (już jako część Armii „Małopolska”). 4. szwadron, przydzielony do grupy rtm. Jana Sikorskiego (oficer ten zasadniczo dowodził szwadronem ckm 10. psk), obsadził wówczas położoną 7 km od Rzeszowa wieś Rudna Wielka. 9 września pułk organizował już obronę w rejonie Łańcuta. 4. szwadron wraz z plutonem przeciwpancernym i dwiema armatami 75 mm z 1. baterii 40. pułku artylerii lekkiej na wysokości Woli Krzemienieckiej bronił przejazdu drogą Rzeszów–Łańcut (fragment szosy Kraków–Lwów), gdzie silne natarcie rozwinęła 4. Dywizja Lekka Wehrmachtu. Zasługą polskich żołnierzy było rozbitcie kilku niemieckich pojazdów pancernych i motocykli oraz pojmanie jeńców. Wobec groźby okrążenia i po stoczeniu walki na bagnety w samym Łańcutcie 10. psk został skierowany do obrony Krakowca (przed wojną w województwie lwowskim, w powiecie jaworowskim, obecnie na Ukrainie, 25 km na południowy zachód od garnizonowego Hruszowa). Szpicą awangardy, która przeprowadziła cały pułk przez Park Zamkowy, dowodził pchor. Gurbiel. Z powodu niemożności posuwania się najkrótszą drogą do Krakowca (niemiecka blokada drogi pod Wierzbą) pułk zawrócił do Przeworska i stamtąd przez Sieniawę dotarł 10 września do lasu koło Olszowej, 11 września dojechał do Jaworowa, a nad ranem 12 września do Krakowca. Walka o Krakowiec, którą stoczyła grupa mjr. Emila Słatyńskiego (żołnierze 3. i części 4. szwadronu wsparci przez dwie armaty ppanc.),

rozpoczęła się wczesnym świtem 12 września i była ostatnim bojem pchor. Gurbiela w kampanii polskiej 1939 r.<sup>14</sup>

Gurbiel 12 września otrzymał postrzał w lewe ramię, który prze-rwał nerw promieniowy i spowodował bezwład dłoni (tzw. ręka opadająca). Ranny został ewakuowany do jednego ze szpitali we Lwo-wie<sup>15</sup>, a po wstępnych oględzinach przeniesiony do Szpitala Wojen-nego w Tarnopolu. Tam pod koniec drugiej dekady września dostał się do niewoli radzieckiej. Zakwalifikowany do wywiezienia wraz z innymi jeńcami w głąb ZSRR, postanowił przedostać się do Rumu-nii. Zrealizował ten plan tylko połowicznie: powiodła się ucieczka z transportu jeńców, jednak próba dotarcia do granicy rumuńskiej nie została uwieńczona powodzeniem<sup>16</sup>.

W tej sytuacji ranny podchorąży Gurbiel zdecydował się na powrót do domu, co udało się dzięki pomocy pewnej polskiej rodziny w Tarnopolu, która ofiarowała mu tymczasową gościnę i cywilne przebranie. Po długiej podróży przypadkowymi pociągami

---

<sup>14</sup> W. Włodarkiewicz, *Działania opóźniające 10 Brygady Kawalerii w kampanii polskiej 1939 roku*, „Kwartalnik Bellona” 2014, nr 3 (678), s. 122–142; J. Majka, *Nad Wisłokiem, Sanem i Szeklem. Walki 10 Brygady Kawalerii płk. Maczka we wrześniu 1939 r.*, Przemyśl 2019, s. 17–79; J.S. Tym, *Zboiska 14–16 IX 1939*, Warszawa 2021, s. 8–12; J. Nowakowski, A. Połozynski, M. Kowalski, *Z dziejów 10. pułku strzelców konnych*, Warszawa 1982, s. 14–32; *10 Pułk Strzelców Konnych. Wspomnienia dedykowane pamięci wszystkich Dziesiątaków*, red. T. Skinder-Suchcitz et. al., Londyn 1995, s. 26–34.

<sup>15</sup> Albo do 6. Szpitala Okręgowego im. Jana III Sobieskiego przy ul. Łyczakowskiej 26, albo do utworzonego doraźnie w budynku Politechniki Lwowskiej Szpitala Wojskowego nr 603 przy ul. Leona Sapiehy 12. A. Felchner, *Pod znakiem Eskulapa i Marsa. Służba zdrowia Wojska Polskiego (od jesieni 1918 r. do mobilizacji w 1939 r.)*, Oświęcim 2016, s. 95; P. Naleźniak, *Lwowskie szpitale we wrześniu 1939 roku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace historyczne” 2012, nr 139, s. 181–186.

<sup>16</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 5; S. Ilnicki, *General brygady dr med. Stefan Mozołowski – współorganizator i prezes Polskiego Towarzystwa Neurologicznego w latach 1937–1939*, „Neurologia i Neurochirurgia Polska” 2013, t. 47, nr 3, s. 297–298.

z dwudniową przerwą we Lwowie na początku października dojechał do Przemyśla. Przezornie wysiadłszy na peryferyjnej stacji w dzielnicy Bakończyce, szczęśliwie uniknął zatrzymania przez radziecki posterunek i dotarł do domu przy ul. F. Smolki 13. Tam spotkał się z matką, która już oplakiwała śmierć swego jedynaka. Niewiele brakowało, a podczas kilkutygodniowego pobytu w Przemyślu Gurbiel włączyłby się w prace konspiracyjne zainicjowane przez jego starszego kolegę szkolnego Zdzisława Marcza. Niestety po dość przypadkowym incydencie z radzieckim milicjantem, dotkliwie pobitym przez Kazimierza za napaść na jego matkę, młody Gurbiel musiał uciekać z miasta<sup>17</sup>.

Po wyjeździe z Przemyśla Kazimierz zainstalował się we Lwowie, gdzie pod koniec października dawna znajoma Wanda Hass wprowadziła go do organizacji podziemnej. Pchor. Gurbiel przybrał wówczas fałszywe imię i nazwisko Jan Góral<sup>18</sup>. Jednak tego rodzaju robota niepodległościowa nie odpowiadała mu, więc ostatecznie postanowił przedostać się na Węgry. W zorganizowanej dziewięciosobowej grupie wyjechał pociągiem do Delatyna w powiecie nadwórniańskim. Tam na „turystów Sikorskiego” czekał już umówiony przewodnik, z którym półtora dnia maszerowali w kierunku granicy pod Zieloną. Po rozstaniu z przewodnikiem grupa zaczęła błądzić w górach, podzieliła się i w końcu 8 grudnia została wyłapana przez patrol 95. Nadwórniańskiego Oddziału Wojsk Pogranicznych NKWD stacjonujące na posterunku

---

<sup>17</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 5; J. Błoński, A. Ciepłińska, *Przemyśl w czasie II wojny światowej*, Przemyśl 2008, s. 19–25, 36–40.

<sup>18</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 5; K. Jasiewicz, *Obywatele polscy aresztowani na terytorium tzw. Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941 w świetle dokumentacji NKWD/KGB*, „Kwartalnik Historyczny” 1994, t. 101, nr 1, s. 111; B. Szeremeta, *Związek Walki Zbrojnej zwalczany przez NKWD we Lwowie 1939–1941*, Wrocław 1998, s. 46–64; J. Węgierski, *Obsada osobowa dowództw lwowskiego obszaru SZP–ZWZ–AK–NIE w latach 1939–1945*, Kraków 2000, s. 9–12; J. Węgierski, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Kraków 1991, s. 11–47.



w Rafajłowej, urządzonym w dawnym schronisku Warszawskiego Klubu Narciarskiego<sup>19</sup>.

Po kilkudniowym uwięzieniu i wstępnym przesłuchaniu w Rafajłowej większa grupa pechowych uciekinierów została odesłana wąskotorową kolejką leśną do więzienia w Nadwórnej, stamtąd koleją do więzienia w Stanisławowie, gdzie więźniowie spędzili wigilię Bożego Narodzenia, i dalej koleją do więzienia w Odessie, dokąd dotarli jeszcze 30 grudnia 1939 r. Tam pod koniec marca 1940 r. Kazimierz Gurbiel – po nadzwyczaj łagodnym śledztwie – został skazany przez tzw. trójkę NKWD „tylko” na trzy lata pracy w obozach pracy poprawczej. Dodatkową pociechą była w Odessie skuteczna rehabilitacja postrzelonej ręki. Udało się to dzięki zabiegom uwięzionych kolegów: por. lek. dr. chirurga Adama Grabera (poległ pod Monte Cassino) i przygodnie wyznaczanych przez niego masażystów<sup>20</sup>.

---

<sup>19</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 6; J. Skłodowski, *Schronisko Warszawskiego Klubu Narciarskiego w Rafajłowej*, „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” 2015, t. 24, s. 203–214; Jurij Rzewcew, *95-j pograniczny otriad*, <https://pogranichnik.ru/istoriya-pv/45-95-j-pogranichnyj-otriad> (dostęp: 23.02.2022 r.).

<sup>20</sup> Trójki NKWD zostały powołane na mocy rozkazu nr 00447 z 30 lipca 1937 r. W obwodzie odeskim należeli do nich: Nikołaj Fiedorow (naczelnik UNKWD – przewodniczący trójki), Grigorij Griszin (zastępca naczelnika UNKWD), Dymitr Jewtuszenko (I sekretarz Obwodowego Komitetu WKPB), Nikołaj Kondakow (I sekretarz Obwodowego Komitetu WKPB), Aleksander Makarenko (prokurator obwodowy) i Aleksander Mielezskow (prokurator obwodowy) – Составы троек в 1937–1938 годах. СПИСОК ЛИЦ, входивших в состав троек, созданных по приказу НКВД СССР от 30.07.1937 № 00447, [https://nkvd.memo.ru/index.php/%D0%94%D0%BE%D0%BA%D1%83%D0%BC%D0%B5%D0%BD%D1%82:%D0%A1%D0%BE%D1%81%D1%82%D0%B0%D0%B2%D1%8B\\_%D1%82%D1%80%D0%BE%D0%B5%D0%BA\\_%D0%B2\\_1937%E2%88%921938\\_%D0%B3%D0%BE%D0%B4%D0%B0%D1%85](https://nkvd.memo.ru/index.php/%D0%94%D0%BE%D0%BA%D1%83%D0%BC%D0%B5%D0%BD%D1%82:%D0%A1%D0%BE%D1%81%D1%82%D0%B0%D0%B2%D1%8B_%D1%82%D1%80%D0%BE%D0%B5%D0%BA_%D0%B2_1937%E2%88%921938_%D0%B3%D0%BE%D0%B4%D0%B0%D1%85) *Kriegsverbrechen*; Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 6; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998, s. 279–292.

Dopiero pod koniec pierwszej dekady września 1940 r. Kazimierz Gurbiel wraz z licznymi innymi skazańcami został skierowany do obozu pracy. Pierwszy odcinek drogi, do Archangielska z przystankiem w więzieniu etapowym w Charkowie, skazańcy odbyli koleją. Trwało to ok. miesiąca. Dalej wieziono ich drogą wodną ok. dwie doby mieszczącym parę tysięcy ludzi transportowcem „Swijaga” przez Morze Białe i Morze Peczorskie do portu Narjan-Mar i kilkanaście dni barkami w górę rzeki Peczory, aż barki stanęły, skute lodem. W tym czasie szerzyła się dyzenteria przyprawiająca o śmierć bardzo wielu ludzi, których ciała po prostu wyrzucano do wody. Po zamrożeniu rzeki więźniów spędzono na ląd mniej więcej na wysokości miejscowości Ust'-Lyzha i dalej popędzono jeszcze piechotą ok. 100 km wzdłuż rzeki, aż do miejscowości Peczora. Tam przeprowadzono segregację do poszczególnych łagrów. Kazimierz Gurbiel do kwietnia 1941 r. pracował przy wyrębie tajgi (wskutek odmrożeń amputowano mu część palców prawej stopy), później po przeniesieniu do innego łagru nad rzeką Usą bardzo krótko jako kucharz i w końcu tragarz<sup>21</sup>.

W lecie 1941 r., na mocy tzw. amnestii (dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 12 sierpnia 1941 r. „O amnestii dla obywateli polskich...”<sup>22</sup>) Kazimierz Gurbiel został zwolniony z obozu i przesiedlony do miasta Turtkul w Uzbekistanie, nad rzeką Amu-darią.

---

<sup>21</sup> S. Kalbarczyk, *Wykaz łagrów sowieckich, miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939–1943*, cz. 2, Warszawa 1997, mapa: Łagry sowieckie – miejsca przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939–1943; Łagry. Przewodnik encyklopedyczny, red. N. Ochotin, A. Roginski, Warszawa 1998, s. 424–426, 440–441, 504–505; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków...*, s. 303–320; Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 6.

<sup>22</sup> Указ Президиума Верховного Совета СССР «О предоставлении амнистии польским гражданам, содержащимся в заключении на территории СССР». Москва. 12 августа 1941 г., <http://docs.historyrussia.org/ru/nodes/187816-ukaz-prezidiuma-verhovnogo-soveta-sssr-o-predostavlenii-amniii-polskim-grazhdanam-soderzhaschimsya-v-zaklyuchenii-na-territorii-sssr-moskva-12-avgusta-1941-g> (dostęp: 23.02.2022 r.).

Po wielotygodniowej podróży koleją i barką musiał tam podjąć pracę przy uprawie bawełny. Nauczył się też stawiać piece chlebowe, które w tamtych stronach lepiono z gliny i nawozu wielbłądziego. Dopiero na początku marca 1942 r. pchor. Gurbiel i inni Polacy przebywający w Turtkulu uzyskali zezwolenie NKWD na udanie się do stacji zbornej polskiej 7. Dywizji Piechoty (zapasowej) w mieście Kermine (obecnie Nawoi) w Uzbekistanie, nad rzeką Zarafszan (ok. 500 km na południowy wschód od Turtkulu). I tak dopiero u progu ewakuacji Armii Polskiej ze Związku Radzieckiego mógł wstąpić do Wojska Polskiego<sup>23</sup>.

Kilkanaście dni po przybyciu do Kermine wraz z innymi żołnierzami dywizji Gurbiel został przetransportowany koleją do bazy ewakuacyjnej w Krasnowodsku (obecnie Turkmenbaszy) nad Morzem Kaspijskim w zachodnim Turkmenistanie i po zaokrętowaniu na tankowiec „Stalin” odpłynął 24 marca pierwszym transportem ewakuacyjnym do Pahlevi (obecnie Bandar-e Anzali) w północnym Iranie. Następnie przez Teheran, Bagdad i Habbanię wojsko wiezione ponad dwa tysiące kilometrów transportem samochodowym dotarło w pierwszych dniach maja 1942 r. do punktu koncentracji jednostek ewakuowanych z ZSRR i Libii w pobliżu Rechowot w Palestynie. Tam pchor. Gurbiel został przydzielony do świeżo sformowanej Dywizji Strzelców Karpackich (DSK)<sup>24</sup>.

---

<sup>23</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 6; *Encyklopedia II wojny światowej*, red. K. Sobczak, Warszawa 1975, s. 29; W. Biegański, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 53–54, 64–65, 123–130; P. Żaroń, *Armia Polska w ZSRR, na Bliskim i Środkowym Wschodzie*, Warszawa 1981, s. 103–119; Z. Wawer, *Znów w polskim mundurze. Armia Polska w ZSRR: sierpień 1941–marzec 1942*, Warszawa 2001, s. 242–250.

<sup>24</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 6; *Encyklopedia II wojny światowej...*, s. 27; A. Kielbiński jr., *Wspomnienia dr. med. Adama Kielbińskiego*, [http://armiaandersa.pl/submission/show/3738#.YqMG\\_\\_1ByM8](http://armiaandersa.pl/submission/show/3738#.YqMG__1ByM8) (dostęp: 23.02.2022 r.); *Wspomnienia o zasłużonych żołnierzach 12 Pułku Ułanów Podolskich – Rtm. Jerzy Hollak (1903–1939)* [w:] *12 Pułk Ułanów Podolskich. Wspomnienia i materiały*,

Kawalerzysta pchor. Gurbiel podjął służbę w plutonie rozpoznawczym 2. Batalionu Strzelców Karpackich (w 1. Brygadzie DSK), pod dowództwem mjr. dypl. Jerzego Tytusa Brzoski. Pełnił tam funkcję dowódcy sekcji pełzaków Universal Carrier (gąsienicowy transporter opancerzony). Na jesień 1942 r. DSK została przerzucona z Palestyny do Iraku (w okolice Kizil Ribat nad rzeką Dijala, ok. 100 km na północny wschód od Bagdadu) w celu reorganizacji i ochrony tamtejszych pól naftowych przed ewentualnym atakiem niemieckim. Tam 4 maja 1943 r. do 3. DSK został przydzielony 12. Pułk Ułanów Podolskich (PUP), jako pułk rozpoznawczy. Korzystając z tej niecodziennej okazji, pchor. Gurbiel, 13 lipca 1943 r. uzyskał przeniesienie do Podolaków i po 13 miesiącach służby w piechocie wrócił do kawalerii. W nowym oddziale objął funkcję zastępcy dowódcy plutonu, pozostając nadal dowódcą sekcji pełzaków<sup>25</sup>.

W sierpniu 1943 r. nastąpiło przebazowanie 3. DSK z Iraku do Palestyny. 12. pułk trafił do obozu „Wzgórze 69” w okolicach miejscowości Aszdod. Oddział stacjonował tam do końca listopada i ze względu na łagodny klimat oraz piękny krajobraz był to jeden z najprzyjemniejszych okresów tułaczego życia ułanów. W tym czasie kończono wyszkolenie indywidualne żołnierzy oraz prowadzono ćwiczenia na szczeblu szwadronu, uruchomiono także dalsze kursy specjalistyczne (kierowania pojazdami czy obsługi radiostacji). Pchor. Gurbiel z całym swoim szwadronem rtm. Mieczysława Sandera w pierwszej dekadzie września 1943 r. odbył ćwiczenia

---

oprac. R. Gałaj-Dempniak *et al.*, Szczecin 2018, s. 244; P. Żaroń, *Armia Polska w ZSRR, na Bliskim i Środkowym Wschodzie*, Warszawa 1981, s. 121–157.

<sup>25</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 6; *Ułani Podolscy. Dzieje Pułku Ułanów Podolskich 1809–1947*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 214; L. Hrynkiewicz, *Początki motoryzowania 12 Pułku Ułanów Podolskich* [w:] *12 Pułk Ułanów Podolskich. Wspomnienia i materiały*, oprac. R. Gałaj-Dempniak *et al.*, Szczecin 2018, s. 191; F. Pawlak, *Z Oflagu do Tobruku i w nieznanie. Diariusz 1939–1943*, oprac. K. Łopatecki, Zabrze–Tarnowskie Góry 2019, s. 356, 407–408; P. Żaroń, *Armia Polska...*, Warszawa 1981, s. 178–185, 187–207.

w Ośrodku Szkoleniowym Wojsk Górskich w Górach Liban (w rejonie miasta Baszarri), gdzie w ramach przygotowań do walk we Włoszech przeszkolono wiele tysięcy żołnierzy alianckich. Ponieważ większość ułanów nie umiała prowadzić pełzaków, Kazimierz Gurbiel z własnej inicjatywy zadbał o przeszkolenie w tym zakresie całego swego plutonu (nie tylko żołnierzy sekcji pełzaków). Ów pomysł zyskał uznanie dowódcy szwadronu, który nakazał to samo dowódcom innych plutonów. W jesieni 1943 r. pchor. Gurbiel wziął udział w jednych z największych manewrów, jakie miały miejsce na Bliskim Wschodzie. Obszar pozorowanych walk obejmował trójkąt o wierzchołkach: Tel Awiw, Jerozolima i Jezioro Tyberiadzkie. W ćwiczeniach o nazwie „Exercise Virile” 2. Korpus Polski pod kryptonimem Armii „Filistyńskiej” atakował jednostki 9. Armii Brytyjskiej, zwanej Armią „Lewantu” (złożone z Brytyjczyków, Hindusów, Arabów, Greków i mieszkańców Czarnej Afryki)<sup>26</sup>.

W listopadzie i grudniu 1943 r. 2. Korpus Polski został przenie-  
siony do Egiptu i Włoch. 12. PUP przerzucono najpierw do wielkiego obozu wojsk brytyjskich w El Kasasin – ok. 35 km na zachód od Ismaili nad Kanalem Sueskim. Przeważnie pustynny marsz z Palestyny do Egiptu (ok. 450 km) rzut kołowy pułku odbył drogami, a rzut gąsienicowy i czołówka naprawcza koleją. Ze względu na niebezpieczeństwo zatopienia statków transportowych pułk przed zaokrętowaniem został podzielony na trzy rzuty (dwa złożone z sił żywych z bronią osobistą i ostatni ze sprzętem i jego obsługą). Pierwszy wyruszył koleją do Suez 10 grudnia, drugi do Port Saidu 13 grudnia, a trzeci już w styczniu 1944 r. Pchor. Gurbiel przybył do Tarentu 21 grudnia 1943 r., więc mógł

---

<sup>26</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 6; *Ułani Podolscy. Dzieje Pułku...*, s. 217–218; Z. Jażyk, *Wspomnienia [w:] 12 Pułk Ułanów Podolskich. Wspomnienia i materiały*, oprac. R. Gałaj-Dempniak et al., Szczecin 2018, s. 187; L. Hrynkiewicz, *op. cit.*, s. 194; P. Żaroń, *Armia Polska...*, s. 234–249; *Imperial War Museums, The Polish Army in the Middle East, 1942–1943*, <https://www.iwm.org.uk/collections/item/object/205303302> (dostęp: 23.02.2022 r.).

płynąć z Suez holenderskim transportowcem (dawniej statkiem pasażersko-handlowym) MS Ruys (14155 BRT) lub z Port Saidu też holenderskim transportowcem (dawniej statkiem pasażerskim) SS Volendam (15434 BRT)<sup>27</sup>.

We Włoszech 2. Korpus Polski został podporządkowany 8. Armii Brytyjskiej dowodzonej przez gen. por. Olivera Leese'a (w składzie 15. Grupy Armii dowodzonej przez gen. por. Harolda Alexandra). W okresie oczekiwania w jednym ze skromnie wyposażonych obozów przejściowych położonych na północ od Tarentu do 12. PUP nadeszła depesza z rozkazem Naczelnego Wodza generała Kazimierza Sosnkowskiego zatwierdzającym pełną nazwę tej jednostki. Po odbyciu dodatkowych szkoleń w Canosa di Puglia pierwszym zadaniem bojowym ułanów z 12. pułku było złuzowanie brytyjskiego 56. pułku rozpoznawczego należącego do 78. DP, który operował przed Linią Gustawa na górskim odcinku rzeki Sangro, ok. 50 km na północny wschód od Monte Cassino. Był to rejon obsadzony przez raczej drugorzędne jednostki niemieckie, a skierowanie tam Polaków miało ich przygotować do późniejszych walk. Trzeba też przyznać, że w czasie ostrej zimy była to niezła zaprawa fizyczna, gdyż żołnierze podczas wykonywania zadań zwykle nie mogli korzystać z pojazdów mechanicznych. Kazimierz Gurbiel uczestniczył wtedy w licznych patrolach, m.in. w największej akcji, jaką był trzydniowy wypad zaczepny 3. szwadronu w pobliżu miejscowości Gamberale 21–23 marca 1944 r. Pchor. Gurbiel wraz z 10 kolegami 1 marca 1944 r., bezpośrednio po inspekcji odcinka pułku przez gen. W. Andersa, otrzymał promocję na pierwszy stopień oficerski<sup>28</sup>.

---

<sup>27</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 6–7; *Ułani Podolscy. Dzieje Pułku...*, s. 219–221, 225; L. Hryniewicz, *op. cit.*, s. 195; P. Żaroń, *Armia Polska...*, s. 249–251; *Ruys (ship, 1938)*, [https://nl.wikipedia.org/wiki/Ruys\\_\(ship,\\_1938\)](https://nl.wikipedia.org/wiki/Ruys_(ship,_1938)) (dostęp: 7.06.2022 r.); *Volendam (ship, 1922)*, [https://nl.wikipedia.org/wiki/Volendam\\_\(ship,\\_1922\)](https://nl.wikipedia.org/wiki/Volendam_(ship,_1922)) (dostęp: 7.06.2022 r.).

<sup>28</sup> Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie, zeszyt ewid., sygn. A. XII. 27/67/G. Nominację na porucznika otrzymał już po

Pod koniec kwietnia 1944 r. okazało się, że również żołnierze 2. Korpusu Polskiego wezmą udział w trwającej z przerwami od 12 stycznia do 4 czerwca bitwie narodów pod Monte Cassino. Zadaniem Polaków miało być bezpośrednie uderzenie na wzgórze klasztorne, przy czym w pasie natarcia korpusu znajdowały się szczególnie trudne do zdobycia pozycje niemieckie bronione przez elitarne jednostki Wehrmachtu, wsparte silną artylerią. W związku z tym, że bronie zmotoryzowane i pancerne miały niewielkie możliwości działania w natarciu na Monte Cassino, polskie jednostki rozpoznawcze zostały spieszone. W 12. pułku ułanów utworzono cztery zgrupowania: rzut bojowy, eszelon „A”, eszelon „B”, bazę pułkową. 3 maja 1944 r. również ppor. Gurbiel stanął pod Monte Cassino i objął dowództwo nad jednym z należących do rzutu bojowego 12. pułku, zorganizowanym *ad hoc* plutonem szturmowym. Jego zadaniem było obsadzenie wzgórza o kryptonimie „Milk” (punkt u nasady Głowy Węża, na południe od Domku Doktora). Tygodniowy okres trwania na wyznaczonych stanowiskach do momentu rozpoczęcia kolejnej fazy bitwy był szczególnie uciążliwy ze względu na niezwykle silny ostrzał niemieckiej artylerii stromotorowej oraz obawy przed wrogimi wypadami. Krwawa polska bitwa pod Monte Cassino miała dwie fazy. Pierwsza 12 maja zakończyła się klęską, druga 17 i 18 maja została uwieńczona zwycięstwem okupionym ogromnymi stratami (924 poległych, 2930 rannych i 345 zaginionych, co stanowiło ok. jednej trzeciej stanów osobowych)<sup>29</sup>.

---

wojnie; Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 7; *Ułani Podolscy. Dzieje Pułku...*, s. 223–224, 225–229; L. Hrynkiewicz, *op. cit.*, s. 195; L. Bittner, *Wspomnienia* [w:] *12 Pułk Ułanów Podolskich. Wspomnienia i materiały*, oprac. R. Gałaj-Dempniak *et al.*, Szczecin 2018, s. 207–208, J. Tym, *Pancerni i ułani generała Andersa. Broń pancerna i kawaleria pancerna Polskich Sił Zbrojnych na Środkowym Wschodzie i we Włoszech 1941–1946*, Warszawa 2012, s. 244–296.

<sup>29</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 7; *Ułani Podolscy. Dzieje Pułku...*, s. 230–245; *Encyklopedia II Wojny Światowej*, red. S.L. Mayer, oprac. spr. pol. A. Nowak, Kraków 1994, s. 201, 203; L. Bittner, *op. cit.*, s. 209; J. Pieniążek,

Po opadnięciu bitewnego pyłu w czwartek 18 maja ok. godz. 8 ppor. Gurbiel otrzymał rozkaz spenetrowania ruin opactwa na czele trzynastoosobowego patrolu. Uł. Kazimierz Galina, uł. Michał Kowalski, kpr. Władysław Możdżonek, uł. Józef Mularczyk, kpr. Mikołaj Orłów, st. uł. pchor. Zdzisław Pietruski, kpr. Jerzy Prygodzicz, uł. Andrzej Sadowski, st. uł. Leon Szczepuński, st. uł. Wilhelm Wadas, kpr. Waclaw Więckowski, wachm. Antoni Wróblewski, plut. Marcin Zapotoczny i ich dowódca szli ostrożnie. Obawiali się wejścia na pole minowe, ostrzelania przez snajpera lub innych groźnych niespodzianek, chociaż wszystko wskazywało na to, że przeciwnik w obliczu beznadziejnej sytuacji na Monte Cassino zmuszony był porzucić dotychczasowe stanowiska i cofnął się na zachód. W każdym razie patrol 12. pułku ułanów dotarł do gruzów klasztoru na szczycie Monte Cassino jako pierwszy patrol aliancki. Ok. godz. 10.30 ponad ruinami zatrzepotał amarantowo-granatowy z białym wąskim paskiem pośrodku proporczyk 12. PUP (uszyty z fragmentu flagi czerwonego krzyża, kawałka bandaża i chustki do nosa przez przemyskiego krawca, a w 1944 r. plut. Jana Donocika), godzinę później polska flaga narodowa, a ok. południa flaga brytyjska. Po chwili trębacz 3. batalionu saperów plut. Emil Czech odegrał hejnał mariacki<sup>30</sup>.

Następnym etapem walk 2. Korpusu Polskiego był silny węzeł obronny tzw. linii Hitlera – osiedle Piedimonte San Germano

---

*Pamiętniki [w:] 12 Pułk Ułanów Podolskich. Wspomnienia i materiały*, oprac. R. Gałąj-Dempniak et al., Szczecin 2018, s. 211–218.

<sup>30</sup> *Die Wehrmachtberichte 1939–1945*, Bd. 3: *1. Januar 1944 bis 9. Mai 1945*, München 1985, s. 105; M. Pahl, *Monte Cassino 1944. Der Kampf um Rom und seine Inszenierung*, Paderborn 2021, s. 232–235; Z. Andrzejewski, *Ułani Podolscy na Monte Cassino*, „Nasz Przemysł” 2009, nr 10, s. 11–13; A. Kesselring, *Żołnierz do końca*, Warszawa 1996, s. 282; F. von Senger und Etterlin, *Wojna w Europie. Wspomnienia niemieckiego dowódcy obrony Monte Cassino*, Poznań 2013, s. 331–340; A. Scriba, *Die Schlacht um Monte Cassino 1944*, <https://www.dhm.de/lemo/kapitel/der-zweite-weltkrieg/kriegsverlauf/schlacht-um-monte-cassino-1944.html> (dostęp: 25.03.2022 r.).



położone na trudno dostępnym południowym stoku Monte Cairo. Zadanie zdobycia go otrzymała doraźnie sformowana grupa „BOB”, pod dowództwem ppłk. Władysława Bobińskiego. Najbardziej zacięte walki trwały przez pierwsze trzy dni operacji (od 19 maja), ale Piedimonte zostało ostatecznie zajęte dopiero 25 maja. Ppor. Gurbiel jako oficer łącznikowy i zaopatrzeniowy całego odcinka dowodził wówczas rzutem administracyjnym kombinowanego szwadronu szturmowego 12. PUP dowodzonego przez por. Władysława Dziewickiego. Odpowiadał za dowożenie atakującym wody, żywności oraz amunicji i zabieranie z pola bitwy rannych oraz zabitych<sup>31</sup>.

W czerwcu 1944 r., w związku z przesunięciem kilku dywizji alianckich z Włoch do Francji, 2. Korpus Polski zmuszony był zluzować 5. Korpus Brytyjski walczący dotąd nad Morzem Adriatyckim. Zmiana polegająca także na podporządkowaniu Polaków bezpośrednio dowódcy frontu dała im większą swobodę działania, a co za tym idzie możliwość samodzielnego wyróżnienia się w walkach. Na początku drugiej dekady czerwca 12. PUP otrzymał rozkaz udania się w pościg za Niemcami, którzy oderwali się od czoła 8. Armii Brytyjskiej. Oś trudnego natarcia Polaków przechodziła przez miejscowości Macerata i Filottrano, jakby równoległe do Wybrzeża Morza Adriatyckiego, ale ok. 20 km w głębi lądu. Na przełomie czerwca i lipca rozgorzała krwawa i zacięta bitwa o Filottrano (miasteczko położone ok. 25 km na południowy zachód od Ankony), która trwała 10 dni. Ósmego dnia bitwy, 7 lipca patrol dowodzony przez ppor. Gurbiela na zachód od miejscowości San Ignazio (ok. 4 km na południowy zachód od Filottrano) wpadł w zasadzkę urządzoną przez grenadierów z zażarcie broniącego się 211. pułku dowodzonego przez ppłk. Detleva von Rumohra (parę dni wcześniej odznaczonego rycerskim krzyżem żelaznym). Samochód

---

<sup>31</sup> L. Bittner, *op. cit.*, s. 209; J. Korczy, *Śmierć majora Ludomira Tarkowskiego*, cyt. za: *12 Pułk Ułanów Podolskich. Wspomnienia i materiały*, oprac. R. Gałaj-Dempniak *et al.*, Szczecin 2018, s. 250; *Ułani Podolscy. Dzieje Pułku...*, s. 248–252.

pancerny ppor. Gurbiela pełniącego wówczas funkcję szperacza patrolu został trafiony przez pocisk wystrzelony z bezodrzutowego granatnika przeciwpancernego – pancerfaust. W wyniku eksplozji zginął kierowca, st. uł. Józef Pawlak, ciężko ranny w lewą łydkę i stopę został ppor. Gurbiel, ranny był też radiooperator kpr. Stanisław Wroński<sup>32</sup>.

Kontuzjowany Gurbiel z trudem wy dostał się z samochodu i początkowo schował za nim. W pierwszej chwili z obawy przed trwałym kalectwem chciał popełnić samobójstwo. Później skacząc na jednej nodze i kryjąc się za ustawionymi na polu w mendlach snopami pszenicy, dowłókł się do pobliskiej farmy. Jej właściciele – rodzina Lorenzini – podnieśli go z ziemi i wzięli do swego domu. Syn gospodarzy przekradł się po pomoc do polskich stanowisk<sup>33</sup>. Po pewnym czasie rannego zabrał samochód pancerny oznaczony flagą Czerwonego Krzyża. Tego samego dnia ppor. Gurbiela wywieziono ok. 70 km w kierunku południowo-wschodnim do Porto San Giorgio nad Adriatykiem. Operację w 6. Szpitalu Wojennym przeprowadził sam naczelnym chirurg i inspektor szpitalnictwa 2. Korpusu Polskiego, wtedy 70-letni już gen. bryg. Bolesław Szarecki. Z ran udało się wyjąć bardzo wiele odłamków i połączone zostały przerwane arterie, jednak po trzech dniach wywiązała się gangrena, którą uczono się dopiero leczyć jedynym ówczesnie dostępnym antybiotykiem – penicyliną. Ostatecznie konieczna okazała się amputacja podudzia, którą wykonał mjr dr Czesław Maciejewski.

---

<sup>32</sup> W. Biegański, *Ankona*, Warszawa 1986, s. 79–124; *Ułani Podolscy. Dzieje Pułku...*, s. 253–260; G. Santarelli, *La battaglia di Filottrano (30 giugno – 9 luglio 1944)*, Falconara Marittima 1991, s. 81, 199–287; Major Detlev von Rumohr, <https://forum.axishistory.com/viewtopic.php?t=190877> (dostęp: 28.04.2022 r.).

<sup>33</sup> Kazimierz Gurbiel odwiedził Lorenzinich w Sant Ignazio 19 maja 1989 r., a 14 marca 1990 r. otrzymał honorowe obywatelstwo Filottrano. W. Narębski, *Bitwa o Ankone. Udział jednostek włoskich w walkach*, <https://naszswiat.it/historia/bitwa-ankone-udzial-jednostek-wloskich-w-walkach/> (dostęp: 28.04.2022 r.); G. Santarelli, *op. cit.*, s. 206–207.

Tydzień po tym zabiegu ppor. Gurbiel został przetransportowany samolotem ok. 250 km na południe do 2. Szpitala Wojennego w Campobasso. Po leczeniu szpitalnym trafił na rekonwalescencję do położonego ok. 300 km na południowy wschód od Campobasso ośrodka wypoczynkowego pod Tarentem. Tam 4 września 1944 r. gen. bryg. Marian R. Przewłocki, wówczas dowódca Bazy 2. Korpusu Polskiego w Mottoli, udekorował go Krzyżem Walecznych<sup>34</sup>.

Na początku października 1944 r. ppor. Gurbiel wyjechał transportem morskim ponad dwa i pół tys. mil morskich (trwało to ponad tydzień) na dalszą rekonwalescencję do Wielkiej Brytanii. Początkowo przebywał na rehabilitacji w Szpitalu Wojennym nr 4 w Ormskirk k. Liverpoolu, a później w Domu Wypoczynkowym Inwalidów w znanym kornwalijskim kurorcie Torquay. Wiosną 1945 r. objął funkcję komendanta pododdziału gospodarczego we wspomnianym Torquay, a rok później w Birkenhead k. Liverpoolu. Jeszcze podczas rehabilitacji w Torquay poznał swoją przyszłą żonę Halinę Tarkę, z którą wziął ślub w Sylwestra 1944 r. Ich córka Grażyna Anna przyszła na świat w Szpitalu im. Ignacego J. Paderewskiego w Edynburgu, 10 września 1945 r. W połowie czerwca 1946 r. ppor. Gurbiel został przeniesiony z Birkenhead do Ośrodka Zapasowego Oficerów w Inveraray w Szkocji, ale z rodziną osiedlił się w odległym o 100 km Glasgow<sup>35</sup>.

---

<sup>34</sup> T. Cisek, *Przed skalpelem były granaty [w:] Medycyna walcząca. Ogólnopolskie Sympozjum Studenckich Kół Naukowych Akademii Medycznych poświęcone polskiej służbie zdrowia na frontach II wojny światowej: Wrocław, 12–13 kwietnia 1969 r.*, red. S. Iwankiewicz, Wrocław 1971, s. 101–104; G. Zychowicz, *Generał Bolesław Szarecki 1874–1960*, Warszawa 1988, s. 71–88; F.A.E. Crew, *The Army medical services*, vol. 3: *Campaigns. Sicily. Italy. Greece 1944–45*, London 1958, s. 263–264, 334, 446–449; T. Brzeziński, *Służba zdrowia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1946. Z Armią Andersa z ZSRR ku Polsce*, Wrocław 2008, s. 165–168.

<sup>35</sup> Z. Andrzejewski, *Portret lekarza: Szczepan W. Kreicarek*, „Acta Medicorum Polonorum” 2013, t. 3, s. 35; T. Brzeziński, *op. cit.*, s. 231–234; C.L. Dunn, *The emergency medical services*, vol. 2: *Scotland, Northern Ireland and the principal air raids on industrial centres in Great Britain*, London 1953, s. 331–332; H. Pestka,

Parę miesięcy po utworzeniu Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, 24 lutego 1947 r., ppor. Gurbiela przeniesiono administracyjnie do Obozu Zbornego Oficerów nr 4 w szkockim Carronbridge. Tam trzy tygodnie później formalnie zaciągnął się do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. W jego wypadku przygotowanie do życia cywilnego polegało na odbyciu rocznego szkolenia w zawodzie rymarza galanterii skórzanej<sup>36</sup>. Po pewnym czasie Kazimierz Gurbiel otworzył własny sklep w Glasgow, który nawet niezłe prosperował, jednak pod naciskiem żony rodzina przeniosła się w kwietniu 1951 r. do Filadelfii w Stanach Zjednoczonych. Przyjazd tam nie okazał się zmianą na lepsze, gdyż zawód rymarza galanterii skórzanej należał w Ameryce już do przeszłości i nie dawał wystarczającego utrzymania. Pan Gurbiel zmuszony był wykonywać różne prace: sprzątał hale fabryczne, obsługiwał maszyny dziewiarskie, był fryzjerem damskim, aby w końcu zostać gospodarzem Klubu Weteranów. W 1966 r. rozpadło się jego małżeństwo z Haliną. Dwa lata później, podczas kolejnych odwiedzin matki w Przemyślu, Kazimierz spotkał swoją młodzieńczą

---

33. *Pułk Piechoty i inne jednostki i instytucje wojskowe w Łomży (1836–1939)*, Łomża 2019, s. 141; *Taranto–Liverpool distance*, <https://classic.searoutes.com/routing/4294967682/4294968681?speed=13&panama=true&suez=true&kiel=true> (dostęp: 7.06.2022 r.); *WW2 Military Hospitals. European Theater of Operations*, <https://www.med-dept.com/articles/ww2-military-hospitals-european-theater-of-operations/> (dostęp: 7.06.2022 r.); *The Second World War. Locations of British General Hospitals during WW2. Taken from documents held at The National Archives: WO222/1568*, <http://www.scarletfinders.co.uk/112.html> (dostęp: 7.06.2022 r.).

<sup>36</sup> *Army units in Polish Resettlement Corps camps in the UK 1946–1948*, <https://www.polishresettlementcampsintheuk.co.uk/PRC/PRC.htm> (dostęp: 7.06.2022 r.); J. Chwastyk-Kowalczyk, *Problemy Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia w Wielkiej Brytanii na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” w latach 1946–1960*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2008, t. 11, z. 1–2 (21–22), *passim*; J.A. Radomski, *Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2007, nr 4 (219), s. 101–148; T. Towpik-Szejnowska, *Rozwiązanie PSZ na Zachodzie 1945–1949*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1983, nr 2–3 (104–105), s. 363–378.

sympatię. Owdowiała już Gustawa Elżbieta z d. Kruszka, *primo voto* Kurkiewicz wyszła za niego za mąż 28 grudnia 1968 r. W kwietniu 1975 r. małżeństwo Gurbielów wróciło na stałe do ukochanego Przemyśla ostatnim polskim liniowcem transatlantyckim TSS „Stefan Batory”, chociaż do 1989 r. była to jeszcze obca, „ludowa” Polska. Gustawa i Kazimierz zamieszkali we własnym domu przy ul. Seweryna Goszczyńskiego na Zasaniu<sup>37</sup>.

Kazimierz Gurbiel był skromnym człowiekiem o oryginalnych i niezależnych poglądach, z ironią podchodzącym nawet do swego kalectwa. Jego postawa czasem bulwersowała znajomych i przyjaciół. Nigdy nie przywiązywał wagi do zaszczytów i wyróżnień, nie uznawał powojennych awansów wojskowych, nie przyjmował nowych odznaczeń. Nigdy też nie wstąpił do jakiegokolwiek organizacji kombatanckiej. Jako oficer rezerwy uważał, że przysługuje mu tylko stopień podporucznika wysłużony podczas wojny. Jedynie 18 maja 1987 r. – w 40. rocznicę historycznej bitwy – zgodził się objąć honorowy patronat nad publiczną uroczystością, podczas której dokonał symbolicznego odsłonięcia pamiątkowego obelisku przy ul. Monte Cassino na Zasaniu. Zmarł 27 stycznia 1992 r. Skromny pogrzeb bez honorowej asysty wojskowej i pożegnalnej salwy odbył się na Cmentarzu Głównym przy ul. Juliusza Słowackiego, gdzie spoczywa we wspólnym grobie z matką Florentyną i drugą żoną Gustawą. Minister obrony narodowej Jan Parys pośmiertnie mianował Kazimierza Gurbiela na stopień podpułkownika. Rada Miasta Przemyśla 15 lipca 1992 r. podjęła uchwałę o uhonorowaniu zmarłego bohatera ulicą. Ul. Kazimierza Gurbiela styka się ze wspomnianą ul. Monte Cassino<sup>38</sup>.

Zgodnie z zapowiedzią na zakończenie czujemy się w obowiązku opisać jeszcze próby zohydzenia postaci Kazimierza Gurbiela

---

<sup>37</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 8; G. Balicka, *Patroni naszych ulic*, Przemyśl 1999, s. 11; J. Piekarczyk, *op. cit.*, s. 14.

<sup>38</sup> Z. Andrzejewski, *Kazimierz Gurbiel...*, s. 9; G. Balicka, *op. cit.*, s. 11.

i 13 ułanów 12. PUP, którzy jako pierwsi wdarli się na Monte Cassino i wzięli tam niemieckich jeńców. Fakt wzięcia Niemców do niewoli przez Polaków na Monte Cassino 18 maja 1944 r. jest powszechnie znany. Pisał o nim m.in. brygadier profesor genetyki Francis Albert Eley Crew, który w czasie II wojny światowej pełnił funkcję dyrektora ds. badań medycznych w brytyjskim Ministerstwie Wojny (za zasługi przy zakładaniu Polskiego Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie w Edynburgu w 1943 r. został odznaczony przez Władysława Raczkiewicza krzyżem komandorskim Orderu Polonia Restituta)<sup>39</sup>.

Niestety jeszcze w czasie wojny pojawiła się plotka, że polscy żołnierze naumyślnie pozabijali kilkunastu wziętych do niewoli rannych żołnierzy niemieckich. Istnieje podejrzenie, że rozsiali ją czynni na froncie włoskim korespondenci wojenni *Waffen-SS* należący do *SS-Standarte Kurt Eggers*<sup>40</sup>. Osiem lat po wojnie nieprawdą informację o zbrodni podał w biuletynie informacyjnym „*Die grünen Teufel*” jeden z niemieckich spadochroniarzy nazwiskiem Hans Ebling. Ponadto miała być ona potwierdzona przez rzekomego włoskiego świadka, który jako dziecko obserwował zmagania pod Monte Cassino<sup>41</sup>. W każdym razie pomówienie jakoby „zielone diabły z Monte Cassino”, jak nazywano niemieckich spadochroniarzy, tak długo skutecznie broniących cassińskiego odcinka Linii Gustawa<sup>42</sup>, zostały okrutnie wymordowane przez polskich ułanów,

---

<sup>39</sup> F.A.E. Crew, *The Army medical services*, vol. 3: *Campaigns. Sicily. Italy. Greece 1944–45*, London 1958, s. 251: „...18 maja polski patrol... znalazł nie więcej niż 30 Niemców, w większości rannych, trzymających potężne ruiny klasztoru na Monte Cassino. Poddali się oni natychmiast...”.

<sup>40</sup> N. Kozłowska, *Zakończenie batalii Aleksandra Tiptla o honor żołnierzy polskich spod Monte Cassino*, „Zeszyty Historyczne” 1990, z. 91, s. 234; M.J. Kwiatkowski, *Długi żywot kłamstwa o Monte Cassino. Niemiec broni honoru polskich żołnierzy*, „Życie Warszawy” 1991, 16–17 lutego, dodatek „Historia i Życie”, s. 1.

<sup>41</sup> M. Pahl, *Monte Cassino 1944. Der Kampf um Rom und seine Inszenierung*, Paderborn 2021, s. 235.

<sup>42</sup> Używane przez samych weteranów określenie niemieckich spadochroniarzy mianem „zielonych diabłów” było po wojnie bardzo popularne (tytuł „*Die grünen*

do szerszej publiczności dotarło za pośrednictwem publikacji jednego z najbardziej poczytnych niemieckich pisarzy okresu powojennego – Willa Bertholda<sup>43</sup>.

Podła insynuacja znalazła się w niezwykle popularnej, opublikowanej po raz pierwszy w 1957 r. książce, pt. *Z nieba do piekła* (*Vom Himmel zur Hölle*)<sup>44</sup>. Interesujący nas fragment w polskim przekładzie brzmi, jak następuje:

---

Teufel” nosił ich biuletyn informacyjny). Posłużyło nawet za tytuł filmu wojennego Haralda Reinla (prod. Republika Federalna Niemiec/ Francja), który miał swoją premierę 23 kwietnia 1958 r. (*Die grünen Teufel von Monte Cassino*) i popularnej powieści Ferdinanda Ludwiga (właściwie Clausa Katschinskiego) wydanej jako tom specjalny nr 16 w niemieckiej serii Historie Żołnierskie z Całego Świata w 1959 r. (*Monte Cassino. Die Hölle der „Grünen Teufel”*). M. Pahl, *op. cit.*, s. 320; *Seitz Filmproduktion: Die grünen Teufel von Monte Cassino*, <http://www.franzseitz.de/die-gruenen-teufel-von-monte-cassino.html> (dostęp: 23.06.2022 r.); *Sonderbände zu der Reihe Soldatengeschichten*, [http://www.romanhefte-info.de/d\\_weitere\\_soldatengeschichtensb.htm](http://www.romanhefte-info.de/d_weitere_soldatengeschichtensb.htm) (dostęp: 23.06.2022 r.).

<sup>43</sup> Był autorem (czasem pod pseudonimami Stefan Amberg bądź Peter Martin Deusel) kilkudziesięciu powieści faktu i opracowań popularnonaukowych oraz scenariuszy filmów fabularnych, a także dokumentalnych, głównie dotyczących okresu hitleryzmu i II wojny światowej oraz tematyki kryminalnej i szpiegowskiej. *Will Berthold*, [https://de.wikipedia.org/wiki/Will\\_Berthold](https://de.wikipedia.org/wiki/Will_Berthold) (dostęp: 23.06.2022 r.).

<sup>44</sup> Pierwsze wydanie niemieckojęzyczne: Süddeutscher Verlag – Monachium 1957; następne: Hestia – Bayreuth 1977, Goldmann – Monachium 1979, Deutscher Bücherbund – Stuttgart 1981, Heyne – Monachium 1985 (dwa wydania), Heyne – Monachium 1987 i Saga Egmont – Kopenhaga 2017 oraz 2020. Ponadto tłumaczenia na język fiński (*Taivaalta helvettiin*, W. Söderström – Porvoo 1959), norweski (*Fra himmel til helvete*, Steensballe – Oslo 1960), niemiecki (*Von der Hölle zum Himmel*, Reinart-Uitgaven (Arbeiderspers) – Bruksela 1962 i U.-M. West-Friesland – Hoorn 1963), włoski (*Dal cielo all’inferno*, Baldini & Castoldi – Mediolan 1963) i wreszcie angielski (*Eagles of the Reich*, Sphere – Londyn 1980). *Katalog der Deutschen Nationalbibliothek. Ergebnis der Suche nach: „Will“ and „Berthold“, and „Vom“ and „Himmel“ and „zur“ and „Hölle“ im gesamten Bestand*, <https://portal.dnb.de/opac/simpleSearch?query=Will+Berthold%2C+Vom+Himmel+zur+Hölle> (dostęp: 5.05.2022 r.).

Podczas gdy załoga klasztoru ciągnęła w dół „Wąwozem Śmierci”, polskie oddziały gen. Andersa szturmowały nie bronione już Monte Cassino. Polacy wbiegali na opuszczoną górę, bowiem kompania Karstena została wcześniej wycofana, w nocy z 17 na 18 maja.

Szli bezszelestnie pod osłoną nocy: hauptmann Karsten, Paschen, Stahl i pozostali, którym udało się przeżyć. Ciężko rannych musieli pozostawić pod opieką sanitariuszy, a wśród nich feldfebla Brascha, który podczas próby ewakuacji, oprócz rany nogi, otrzymał jeszcze postrzał w brzuch.

Tymczasem wrzawa bojowa na górze wzmogła się do potwornych rozmiarów. Cała załoga składała się z dwóch, trzech sanitariuszy i tuzina rannych.

„Co do diabła się dzieje?” – dysząc, wyszeptał Brasch. Wrzask atakujących wdarł się aż do cuchnących piwnicznych sklepień. Polacy szaleli na ruinach podwórza klasztornego. Pozorowali jego zdobywanie chociaż od dawna nie stawiano już żadnego oporu. A może właśnie dlatego tak zaciekle atakowali i strzelali z broni ręcznej, pozorując, jakoby obrońcy byli jeszcze na swoich stanowiskach.

– Oni powinni skończyć z tym bezsenssem! – powiedział starszy sanitariusz, po czym udał się na górę, aby przekazać Polakom rannych. Bezsilni żołnierze obserwowali w blasku płonącej świeczki jego pochylone plecy, widzieli, jak zmęczonym krokiem wchodził na górę kamiennymi schodkami, ten człowiek, który miał do spełnienia swój ostatni na Monte Cassino, gorzki obowiązek.

Nagle wrota na górze otwarły się. Usłyszeli serię pocisków. Sanitariusz zwałił się na ziemię i tak już pozostał we własnej krwi. Polacy zbiegli z hałasem w dół. „Gdzie być?... Gdzie być niemieckie świnię!” – wrzeszczeli łamaną niemczyzną. Mieli wykrzywione twarze i wyszczerzone zęby. Gdziekolwiek skierowali wzrok, widzieli tylko rannych, bezbronných, jęczących ludzi, których los leżał teraz w ich rękach. Ci niesamowici żołnierze spędzali rannych z ich gnijących legowisk. Kto natychmiast się nie podniósł, albo nie mógł się podnieść, był zabijany



kolbą karabinu. Feldfebel Brasch zakrył dłońmi głowę, by uchronić się przed uderzeniami.

„Kamerad!” – powiedział, gdy Polak uniósł pistolet.

„Nix Kamerad” – odparł morderca, śmiejąc się szyderczo. Brasch widział jak zabijano innych, ale nie potrafił zrozumieć co się dzieje. Wszystko wyglądało na jakiś koszmarny sen, albo widmo. Spojrzał na Polaka ponownie, zobaczył jego pistolet, i w końcu uświadomił sobie, że wszystko co się dzieje wokół jest prawdą, krwawą prawdą... I że tym razem nie jest to lektura ilustrowanego magazynu. Tym razem rzeczywistość pisała dla niego samemu dużymi czerwonymi literami na zakurzonej ścianie: „Brasch, teraz kolej na ciebie!” „Nein!” – jęknął. Polakowi nie śpieszyło się. Chciał się rozkoszować widokiem spadochroniarza, błagającego o litość. Coś łączyło Polaków w ich bestialskiej żądzy mordowania, która objawiła się zbrodniczą rzezią bezbronych rannych. Strzały odbijały się echem od sklepień. Ranni spadochroniarze padali, umierając ze zdziwionym, bezradnym wyrazem twarzy.

W tym Cassino przeszli całą długą drogę – od życia aż do śmierci. Byli na tyle naiwni, że sądzili, iż wojna nie może im już przynieść niczego okropniejszego. Uważali, że mimo wszystko pozostały jakieś resztki dobrych obyczajów i rycerskości. I mieli rację, ale tylko do czasu, kiedy ta umundurowana banda morderców, w pozorowanej walce, zdobyła tę „Świętą Górę”<sup>45</sup>.

Przez niemal ćwierć wieku tak sformułowane kalumnie nie wzbudziły niczyjego protestu. Sytuacja zmieniła się dopiero po przetłumaczeniu „dzieła” Bertholda na język angielski i opublikowaniu go w 1980 r. w nakładzie 25 tys. egzemplarzy, pt. *Orły Rzeczy*<sup>46</sup>.

---

<sup>45</sup> Cyt. za: Z. Andrzejewski, *Orły Reichu w polskim piekle. Niezwykła historia oszczerstwa pod adresem polskich żołnierzy spod Monte Cassino*, „Prawo i Życie” 1990, nr 20, s. 10.

<sup>46</sup> Londyńskie wydawnictwo Sphere Books Ltd. (30/32 Gray’s Inn Road) specjalizuje się w literaturze science fiction, fantasy i okultystycznej. Z. Andrzejewski,

Anglojęzyczne wydanie powieści przyczyniło się do niezwykłego spopularyzowania skandalicznej wizji wydarzeń na Monte Cassino 18 maja 1944 r., przed południem. W marcu 1983 r. niemiecka telewizja ARD (skrót od *Arbeitsgemeinschaft der öffentlich-rechtlichen Rundfunkanstalten der Bundesrepublik Deutschland* – czyli Grupa Robocza Nadawców Publicznych Republiki Federalnej Niemiec) za pośrednictwem II programu WDR (skrót od *Westdeutsche Rundfunk Köln* – czyli Zachodniemiecka Rozgłośnia Kolonia) wyemitowała audycję zatytułowaną „Zbrodnie wojenne – na podstawie akt Komisji Wehrmachtu do Badań Zbrodni Wojennych – front zachodni: 1939–1945” poświęconą przypadkom naruszenia prawa międzynarodowego przez aliantów. Materiał wyprodukowany przez Luebbe-TV w Monachium został przygotowany przez jej współpracowników: historyka i dziennikarza dr. Wolfganga Venohra (był wówczas redaktorem naczelnym Luebbe-TV)<sup>47</sup>, publicystę i aktywistę politycznego dr. Michaela Vogta<sup>48</sup> i amerykańskiego historyka i prawnika dr. Alfreda Maurice’a de Zayasa<sup>49</sup>. W najbardziej nas interesującej części programu wystąpił niemiecki sierżant Manfred Hoflehner, który oświadczył dosłownie (według skryptu programu):

---

*Orby Reichu...*, s. 10; *Sphere Books*, [https://en.wikipedia.org/wiki/Sphere\\_Books](https://en.wikipedia.org/wiki/Sphere_Books) (dostęp: 5.05.2022 r.).

<sup>47</sup> K.B., *Lübbe-Verlag steigt in die Fernsehproduktion*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 1980, 10 Oktober, s. 17; *Der Prophet. Historiker der Einheit: Wolfgang Venohr ist gestorben*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 2005, 29 Januar, s. 36.

<sup>48</sup> J. Holzhausen, *Rechter Professor? KMW-Institut trennt sich nach Rechtsradikalismus-Vorwürfen von Michael Vogt*, „Student!” 2007, nr 12, s. 3 oraz wywiad z M. Vogtem, s. 4.

<sup>49</sup> Warto nadmienić, że dr de Zayas jest autorem kilku poważnych publikacji dotyczących omawianej tematyki – m.in. wspólnie z Walterem Rabusem, *Die Wehrmacht-Untersuchungsstelle – deutsche Ermittlungen über alliierte Völkerrechtsverletzungen im Zweiten Weltkrieg*, München 1979 i wspólnie z Franzem J. Seidlerem, *Kriegsverbrechen in Europa und im Nahen Osten im 20. Jahrhundert*, Hamburg 2002 – w których w ogóle nie wspomina o rzekomej polskiej zbrodni wojennej popełnionej na Monte Cassino. Z. Andrzejewski, *Zbrodnia, której nie było*, „Polityka” 1987, nr 22, s. 1; N. Kozłowska, *op. cit.*, s. 232.

Jak jeszcze nasi ludzie mogli zaobserwować, polski oddział wdarł się do klasztoru między Colle D'Onofrio a wzgórzem 445. W klasztorze było wówczas jeszcze 16 ciężko rannych, wśród nich także jeden polski oficer, dwu polskich żołnierzy i jeden Hindus, pod opieką lekarza i oficera sanitarnego z naszej strony. Ci dwaj sanitariusze schowali się przed wdzierającymi się Polakami i musieli obserwować, jak ci Polacy ich własnych ludzi i naszych ostrzeliwali pistoletami maszynowymi i potem tym ludziom poderżnęli jeszcze gardła<sup>50</sup>.

Wyemitowany w Niemczech zachodnich program telewizyjny wywołał wielkie wzburzenie, szczególnie wśród polskich weteranów przebywających na emigracji. Jesienią 1983 r. jeden z nich – Stanisław Nowicki z Londynu (pod Monte Cassino żołnierz 3. Dywizji Strzelców Karpackich) – poruszył tę sprawę w rozmowie ze swym niewidzianym od 43 lat kolegą szkolnym z gimnazjum im. Stanisława Staszica w Sosnowcu Alexandrem Tipltem (Bawarczyk z Rosenheim, syn Polki i Niemca, w latach 1925–1946 mieszkał w Polsce, w czasie wojny żołnierz Wehrmachtu, walczył na froncie wschodnim i tam trafił do niewoli radzieckiej)<sup>51</sup>. W pierwszym momencie Tiplt nie mógł uwierzyć, że taka dezinformacja mogła się pojawić w programie nadawanym przez poważną stację telewizyjną i był przekonany, że krótka wymiana rzeczowej korespondencji doprowadzi do szybkiego wyjaśnienia nieporozumienia. Niestety załatwienie sprawy wymagało nie tylko wymiany korespondencji, ale i sumiennego przygotowania obszernego memorandum rozesłanego do różnych

---

<sup>50</sup> Po weryfikacji cyt. za: M.J. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 1; K. Zamorski (oprac.), *Memorandum w sprawie rzekomej masakry jeńców niemieckich w dniu 18 maja 1944 w ruinach klasztoru Monte Cassino*, „Zeszyty Historyczne” 1986, z. 76, s. 208–209; *Keine Armee ohne Makel*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 1983, 21 März, s. 22.

<sup>51</sup> Z. Andrzejewski, *Orły Reichu...*, s. 10; *Honorowi obywatele miasta Żywca: Alexander Karl Tiplt*, <https://zywiec.pl/honorowi-obywatele-miasta-zywca> (dostęp: 23.06.2022 r.).

osobistości w Niemczech i na świecie<sup>52</sup>. Dopiero 2 listopada 1986 r. telewizja WDR w III programie, w czasie najlepszej oglądalności, o godz. 20.15 nadała sprostowanie następującej treści:

Panie i Panowie! Rozpocznemy od oświadczenia w innej sprawie. Dnia 18 marca 1983 r. Westdeutscher Rundfunk nadała audycję pt. „Zbrodnie wojenne – na podstawie akt Komisji Wehrmachtu do badań zbrodni wojennych – front zachodni 1939–1945”. Audycja ta zawierała fragment o zajęciu 18 maja 1944 r. klasztoru Monte Cassino przez wojska alianckie. We fragmencie tym stwierdzono, iż polskie oddziały, walczące wspólnie z aliantami, po zajęciu klasztoru dokonały zbrodni przeciw ludzkości zabijając rannych jeńców. Jak w międzyczasie stwierdzono, fragment ten opierał się na wątpliwym historycznie przekazie, który tak producenci, jak i autorzy audycji niewłaściwie ocenili. W związku z tym, już po pierwszej emisji, fragment ten został przez Westdeutscher Rundfunk wycięty z tego programu. Pragniemy niniejszym stwierdzić, że zarzut, jakoby polskie oddziały przy zajęciu Monte Cassino popełniły zbrodnie przeciwko ludzkości, nie może być nadal podtrzymywany. Ponadto

---

<sup>52</sup> Liczący ponad 70 stron maszynopisu dokument w dwóch wersjach językowych (po niemiecku i po polsku) został przygotowany na podstawie archiwaliów i literatury przedmiotu (polskiej, angielskiej, niemieckiej, włoskiej i francuskiej); zeznań świadków (polskich i niemieckich weteranów – w tym jednego z rannych spadochroniarzy wziętych do niewoli 18 maja 1944 r., Roberta Frettlöhra oraz alianckich korespondentów wojennych), a także wypowiedzi sędziwych benedyktynów z Cassino (od lutego do lipca 1944 r. przebywających poza klasztorem). Z. Andrzejewski, *Zbrodnia...*, s. 14; M.J. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 1–3; *Memorandum w sprawie rzekomej masakry jeńców...*, s. 210–213; *Second World War Experience Centre, Robert Frettlöhr*, <https://war-experience.org/lives/robert-frettlöhr/> (dostęp: 28.04.2022 r.); *Bob Frettlöhr*, <https://www.yorkshirepost.co.uk/news/obituaries/bob-frettlöhr-1847658> (dostęp: 28.04.2022 r.); *Imperial War Museums, Frettlöhr, Robert (Oral history)*, <https://www.iwm.org.uk/collections/item/object/80018706> (dostęp: 28.04.2022 r.).

Westdeutscher Rundfunk była daleka od zamiaru znieważania honoru polskich żołnierzy<sup>53</sup>.

Odrębną sprawą było sprostowanie oszczerstwa zawartego w publikacji Willa Bertholda (*Z nieba do piekła*). I w tym przypadku wszystko zawisło na Alexandrze Tiplcie, który w czerwcu 1985 r. nawiązał bezpośredni kontakt z dwoma monachijskimi wydawnictwami: Süddeutscher Verlag i Heyne Verlag, a za pośrednictwem tego drugiego również z samym Willem Bertholdem. Niestety odzew autora był niezadowolający<sup>54</sup>.

W sierpniu 1985 r. przesłał on na ręce Tiplta list, w którym pisał m.in.:

Źródłem moich informacji była pewna rodzina z Dolnej Bawarii, której trzech synów służyło w formacji strzelców spadochronowych... najmłodszy brał udział w walkach na Monte Cassino... Trudno mi sobie wyobrazić, by tacy ludzie mogli mnie fałszywie informować. W kołach byłych strzelców spadochronowych uważa się za udowodnione, że Polacy dokonali rzezi na rannych, po zdobyciu Monte Cassino. Pana Piekalkiewicza znam i zapewne jest on wiarygodnym autorem. Osobiście nie zamierzam zarzucać komuś przekręcania prawdy, ale on jest rodowitym Polakiem i z pewnością nie był zainteresowany w przedstawianiu w złym świetle ohydneho czynu swoich rodaków.

I na tym korespondencja z Bertholdem się urwała<sup>55</sup>.

Redaktor odpowiedzialny z Süddeutscher Verlag – dr Hans-Peter Rasp – po zapoznaniu się z memorandum Tiplta oficjalnie oświadczył na piśmie w grudniu 1987 r.: „[...] wnioski, do których doszedł

---

<sup>53</sup> Cyt. za: Z. Andrzejewski, *Zbrodnia...*, s. 14; N. Kozłowska, *op. cit.*, s. 233; M.J. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 3.

<sup>54</sup> Z. Andrzejewski, *Orły Reichu...*, s. 10; N. Kozłowska, *op. cit.*, s. 233–234; M.J. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 3.

<sup>55</sup> Cyt. za: Z. Andrzejewski, *Orły Reichu...*, s. 10.

autor, wykorzystując informacje, których nie możemy już dzisiaj sprawdzić, nie mogą być dalej podtrzymywane. Żałujemy tego, co się stało, gdyż byliśmy dalecy od chęci znieważania honoru polskich żołnierzy”. W ślad za tym jedna z opiniotwórczych gazet niemieckich „Süddeutsche Zeitung” (wydawana też przez Süddeutscher Verlag) opublikowała artykuł krytykujący niedbale przygotowane filmy dokumentalne, m.in. film „Zbrodnie wojenne [...] front zachodni: 1939–1945”<sup>56</sup>.

Z kolei mniej ugodowe drugie wydawnictwo zwróciło się o pomoc prawną do spółki adwokackiej: dr Ludwig Delp i dr Peter Lutz. To zmusiło i Tiplta do skorzystania z pomocy prawnej, której podjął się monachijski adwokat i polityk (a prywatnie znajomy Tiplta) dr Helmut Rothmund, ówczesny wicemarszałek bawarskiego parlamentu krajowego. Jego interwencja sprawiła, że wydawnictwo Heyne pismem z 21 listopada 1988 r. zobowiązało się do wycofania książki Bertholda z kolportażu, ale było to gołosłowne oświadczenie. Dopiero złożenie pozwu przeciwko Heyne Verlag i Willowi Bertholdowi przed Sądem Okręgowym w Monachium doprowadziło do zgodnego zapewnienia przez Bertholda i wydawnictwo Heyne, że w nowych wydaniach powieści zaniechają rozpowszechniania kłamliwych stwierdzeń, a istniejące jeszcze egzemplarze dotychczasowych wydań zostaną wycofane ze sprzedaży<sup>57</sup>.

W uznaniu ogromnych zasług dla wytrwałej walki o prawdę historyczną Alexander Tiplt w 1990 r. otrzymał Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej nadany przez przewodniczącego Rady Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa. Trzy lata później Prezydent RP odznaczył Tiplta za obronę honoru cassińskiego patrolu ułanów podolskich i ich dowódcy najwyższym polskim odznaczeniem dla obcokrajowców – Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. W 2000 r. – pięć lat po

---

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>57</sup> *Ibidem*.

śmierci Alexandra Tiplta – na jego grobie została zamontowana tablica z napisem: „Z wdzięczną pamięcią Honorowemu Mieszkańcowi Miasta Żywca i inicjatorowi partnerstwa pomiędzy miastami Unterhaching i Żywiec”<sup>58</sup>. Niestety honoru ułanów podolskich z Kazimierzem Gurbielem na czele, a pośrednio i pamięci Aleksandra Tiplta ciągle nie są w stanie uszanować nowi wydawcy książki Willa Bertholda, uparcie drukując skandaliczny fragment<sup>59</sup>.

---

<sup>58</sup> *Honorowi obywatele miasta Żywca...*, <https://zywec.pl/honorowi-obywatele-miasta-zywca> (dostęp: 23.06.2022 r.).

<sup>59</sup> W. Berthold, *Vom Himmel zur Hölle - Tatsachenroman*, 1. Ebook-Auflage 2020. „Strony wyświetlane za zezwoleniem Lindhardt og Ringhof”, [www.irforlag.dk](http://www.irforlag.dk) – <https://books.google.pl/books?id=ARrVDwAAQBAJ&pg=PT274&lp-g=PT274&dq=hauptmann+Karsten&source=bl&ots=4O1hWAB2dl&sig=ACfU3U04ggCl5jiAIdImww4wZZE0tN3Azg&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKEwiFwOKzysr3AhWul4sKHRYBCEoQ6AF6BAgNEAM#v=onepage&q&f=false> (dostęp: 6.05.2022 r.).